WARSZAWA.
Sobota 1/13 Sierpnia

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 33.

- Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Euzebiusza Wyznawcy.
Wschód słońca o g. 4 m. 39.—Zach. o g. 7. m. 30.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. ciep. 18
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 2.

— *Z Petersburga, 24 lipca (5 sierpnia).* —

Przez dyplomy CESARSKIE z dnia 26 czerwca i 1 lipca. Najmiłościwiej mianowani zostali kawalerami orderów: św. Włodzimierza klassy 2-ej. Opiekun honorowy, radca tajny Mikołaj Chajnyków; Św. Anny klassy 1-ej z koroną CESARSKĄ i z mieczami nad orderem: naczelnik sztabu rezerwowej piechoty armii, jenerał-major Płaton Kowalenski, Św. Anny klassy 1-ej z mieczami nad orderem; naczelnik rezerwowej dywizyi kaukazkiej, jenerał łejtnant Józef Musnicki, i pomocnik naczelnika dywizyi rezerwowej 5-go korpusu armii, jenerał-major Piotr Ratow.

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ, zatwierdzić raczył przywilej i statuta Towarzystwa Jeneralnego Bankowego i Handlowego w Petersburgu, z kapitałem 200 milionów franków, podzielonym na 400000 akcyi, po 500 fr. każda. Założycielami tego Towarzystwa są: Baron de Haber, Administrator Banków Darmsztadzkich; Hansemann, b. Minister Finansów w Prusach, obecnie Dyrektor Jeneralny Banku Eskontowego w Berlinie, i Baron Müthens.

Na przedstawienie Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Rada Administracyjna na posiedzeniu z d. 17 (29) lipca r. b. udzieliła Julli Krzeczkowskiej, pozostałej wdowie po Aleksandrze Krzeczkowskim, niegdy mechaniku w urzędzie fabryki stempla przy Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu, dziesięcioletni list przyznania, na wynalezioną przez niegdy jej męża machinę do kontrolowania wagi bydła żywego, oraz wszelkich ciężarów, a to podług opisu i rysunków, złożonych w pomienionej Kommissyi Rządowej.

Na przedstawienie Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Rada Administracyjna mianowałaksiędza Wincentego Kalinowskiego komendarza kościoła parafialnego we wsi Janowce gubernii Augustowskiej, Proboszczem rzeczonego kościoła.

Przez rozkaz CESARSKI do Zarządu Wojennego z d. 18-go lipca, przyjęci zostali do służby: W Jeździe: Uwolniony z Majorów, w stopniu Podpułkownika, zostający w jeździe armii i przy Kancellaryi Namiestnika JEGO CESARSKO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI w Królestwie Polskiem Hatzfeld, na Podpułkownika w jeździe armii, z mianowaniem go starszym pomocnikiem inspektora spisu wojskowego i poboru rekrutów w Królestwie Polskiem. W piechocie: Uwolniony jako pełniący obowiązki Członka Audytoryatn polowego armii czynnej (nateraz 1-ej), Jenerał Major Dokudowski, do piechoty armii, z mianowaniem Inspektorem spisu i poboru rekrutów w Królestwie Polskiem.

Instrukcya. O przyjmowaniu małoletnich synów z Królestwa Polskiego do Korpusów Kadetów.
(Dokończenie.)

Oprócz tego, co do sierot: ma być złożone świadectwo sieroctwa, podpisane przez miejscową władzę policyjną lub gubernialnego marszałka szlachty, wyjaśniające: czyli przypada im w spadku i jaki mianowicie majątek.

§ 4. Prośby z poszczególnionemi wyżej dowodami, winny być podawane przez szlachtę o takich tylko małoletnich, którzy są w wieku oznaczonym do przyjęcia do korpusów kadetów.

§ 5. Gdy przyjęcie do korpusu kadetów ma miejsce tylko raz w roku, a listy małoletnich wybranych do kadetów, przedstawiane bywają w miesiącu Marcu pod zatwierdzenie wydziałowi zakładów wojenno-nankowych w sztabie głównym JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, przeto szlachta życząca oddać synów swych lub krewnych do tych zakładów, winna wcześnie zanieść w tej mierze do Namiesnika Królestwa prośbę, nie później jak przed dniem 1 (13) lutego, szczególnie zaś o takich kandydatach, którzy w roku następnym wyjdą z wieku przepisanego do przyjęcia do kadetów.

§ 6. W razie niedokładności lub braku jakich dowodów, kancellarya Namiestnika nie wchodząc z podającym w korrespondencyą, prośbę jego, jako niepopartą dowodami, pozostawi bez skutku i zwróci ją następnie podającemu, podobnie jak to uczyni z innemi prośbami odmównie zdecydowanemi.

§ 7. W prośbach ma być koniecznie wymienione miejsce zamieszkania podającego, (na prowincyi gmina i powiat, w Warszawie numer domu); jeżeliby zaś interessenci, po zaniesieniu prośby, zmienili miejsce zamieszkania swego, winni natychmiast donieść o tem kancellaryi Namiestnika Królestwa.

§ 8. Skoro podający wezwany będzie o odwiezienie małoletniego do jednego z bliżej położonych korpusów kadetów, jako to do miast Połocka i Kijowa, winien natychmiast po otrzymaniu takowego wezwania, odwieźć kandydata dla pomieszczenia go w korpusie kadetów, do którego będzie przeznaczony, bądź osobiście, bądź przez upoważnioną do tego piśmiennie osobę, zkąd taż osoba odwożąca kandydata, nie pierwej będzie mogła wydalić się, aż otrzyma od władzy korpusu pokwitowanie, jako małoletni rzeczywiście do liczby kadetów przyjętym został.

§ 9. Pokwitowania takowe mają być przedstawione kancellaryi Namiestnika Królestwa, w ciągu dwóch miesięcy, licząc od dnia decyzyi zapadłej na przyjęcie do korpusu kadetów małoletniego szlachcica: jeżeli zaś w tym przeciągu, wspomnione pokwitowanie nie będzie złożone w kancellaryi, a rodzice lub opiekunowie małoletniego nie udowodnią w przeciągu tego czasu rzeczywiście ważnych przyczyn, dla których nie mogli tego dopełnić, w takim razie małoletni wykreślonym zostanie z listy kadetów korpusu, a miejsce jego zajmie inny kandydat, prawo do tego mający.

§ 10. Małoletni synowie szlachty Królestwa Polskiego, przeznaczeni do odległych korpusów Kadetów w Cesarstwie, jako to: do Petersburgskich i Moskiewskich, oraz Carsko-Sielskiego, Tulskiego, Nowogrodzkiego, Woroneżskiego, Orłowskiego i Tambowskiego, wysłani będą do miejsca przeznaczenia swego kosztem Skarbu, i dla tego osoby otrzymujące zawiadomienie o czasie dostawienia małoletnich do Warszawy, winny, stosownie do uczynionego przez nie zobowiązania się piśmiennego, dostawić ich bez najmniejszej zwłoki do Kancellaryi Namiestnika Królestwa na dzień jaki oznaczony będzie, a to w celu odesłania ich następnie do korpusu Kadetów; jeżeliby zaś kandydat dla słabości lub innych przyczyn nie mógł stawić się w rzeczonej Kancellaryi na termin oznaczony, wówczas należy ją

WSZYSTKO ŹLE. WSZYSTKO DOBRZE.
POWIASTKA OBYCZAJOWA.

(*Dalszy ciąg*, patrz Nr. 32 Kr.)

Łza bolesna zabłysła w oczach zniecierpliwionej matki. Wolałaby natychmiast mówić o interesie, lecz uczuła że musi wprzódy ułagodzić rejenta. Przemogła się zatem i odpowiedziała z pozorną spokojnością.

Panie rejencie, jeżeli mię zechcesz posłuchać, powiem ci o takich wypadkach, które przekonają pana, że już nie mogę myśleć o połączeniu naszych dzieci. To więc tylko powiem, że niczyje przywiązanie, być nie może czystszem i mocniejszem, jak mojej córki do Stanisława. Nie smuć się zbytecznie oddaleniem syna. Znasz go i wiesz że nic złego nie zrobi. Za kilka dni rzuci się do nóg twoich i prosić będzie o przebaczenie. Wyłajesz go, przebaczysz mu ten błąd i aż do kresu życia będziesz cieszył się dobrym i pracowitym synem. To prawda, że jest za nadto czuły i wierzy lada wieściom i pozorom, lecz to dowodzi że ma serce dobre i kochające. Jeszcze oboje byli dziećmi, a już z radością myślałam, że moja Joanna będzie żoną jego. Nowa przeszkoda odebrała mi wszelką nadzieję w tym względzie.

Zdziwiony żałosnym tonem i smutkiem pani Rzepeckiej, rejent uspokoił się i ochłódł.

— O jakiejże przeszkodzie powiadasz sąsiadko?

— Spadło na nas nieprzewidziane nieszczęście Zubożeliśmy do szczętu, rzekła.

— Wyście zubożeli? to nie podobna.

— Taka była wola Boska.

— Lecz cóż to się znaczy? Co się stało?

— Czy pozwolisz pani, żebym ci wszystko opowiedziała, czy zechcesz posłuchać mię z zwyczajną życzliwością i pamiętać żeśmy byli przyjaciołmi od lat dziecinnych?

— O Boże! zawołał rejent; siadaj pani i powiedz co się stało.

Wtenczas opowiedziała mu wiadome wypadki i pokazała list Józefa.

Czytając go, z początku zdziwił się i osłupiał; lecz spokojna rozpacz przebijająca się w liście młodzieńca, wzbudziła w nim szczere politowanie, bo przy końcu łza zabłysła w jego oku.

— Oszust! hultaj! pomruknął. Biedny Józef!

Z uczuciem uścisnął rękę pani Rzepeckiej i rzekł:

— Ach! jesteście w smutnem położeniu. Trzydzieści tysięcy! Skądże dostać tych pieniędzy? A jednak nie możecie zostawić waszego niewinnego syna bez ratunku! I cóż myślicie?

— Chcę zastawić naszą possessyą i browar; przychodzę żebyś nam dopomógł w tym interesie.

— Ciężko będzie. Tak mało jest pieniędzy w naszem mieście. Lichwiarze widząc wasze położenie, korzystaliby z niego, zdarliby was i dali ledwo połowę tej summy. Bo i tak zaciągnęliście długu dwa tysiące talarów dla waszego syna. Ja mam sześć tysięcy, mogę wam je dać, ale to jeszcze daleko do trzydziestu.

Pani Rzepecka, przygnębiona tak smutną odpowiedzią, ze drżeniem wpatrywała się w niego a jej spojrzenie wyrażało: ratuj nas panie.

— Ach! zawołał uradowany, już mam! już mam!

— Masz! zawołała z uniesieniem: uratujesz go? Niech ci Bóg wynagrodzi!

— Może dostaniemy pieniędzy. Szlachcic mieszkający ztąd o milę, mówił ze mną przed kilkoma dniami, że ma pieniądze do wypożyczenia. Może wam dać ten kapitał, wziąwszy w zastaw waszą possesyą, dla bezpieczeństwa. A że sam nie będzie robił piwa, to wam wypuści browar i posiadłość, w procencie od swojej należności.

— Toby się najdoskonalej złożyło; zawołała pani Rzepecka. Kochany rejencie, jedź do niego; nie traćmy ani chwili-

Rejent posłał do furmana w bliskości mieszkającego, po bryczkę parokonną i rzekł.—Po południu będę u was z wiadomością. Miejcie nadzieję, dopomogę wam z całego serca.

Biedna matka wyszła, wynurzając mu stokro-

natychmiast zawiadomić; w razie bowiem niestawienia się kandydata na termin, nieodzownie na drugi dzień inny małoletni wybranym i odesłanym będzie do Kadetów, w miejsce nie przybyłego, a opóźniający się w przybyciu, utraci prawo wstąpienia do pomienionego zakładu.

§ 11. Jeśli kto ze szlachty Królestwa Polskiego, życzyć sobie będzie oddać syna swego do korpusu Kadetów na własny koszt, może zanieść o to do Namiestnika Królestwa prośbę, przy której, oprócz wyżej wymienionych, złożyć ma następne dowody:

a) Deklaracyę regularnego wznoszenia ustanowionej opłaty (200 rs. za utrzymanie każdego małoletniego), za poręczeniem dwóch osób znanych i posiadających zaufanie.

b) Deklaracyę osoby znanej i zamieszkałej w bliskości tego miasta, lub w samem mieście, w którem znajduje się korpus, z zapewnieniem, iż ta osoba odbierze do siebie małoletniego z korpusu, w razie gdyby ustanowiona za utrzymanie jego opłata, nie była regularnie wnoszoną.

Za zgodność: Naczelnik Sekcyi,
Radca Kollegialny, *Brzozowski.*
Sekretarz, *Lassaud.*

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego, podaje do wiadomości osób interessowanych, że dla ułatwienia mieszkańcom gubernii Lubelskiej i innych sąsiednich gubernii w Królestwie Polskiem, środków należytego wychowania i ukształcenia swych synów, urządzonym zostaje z Wyższej decyzyi z początkiem roku szkolnego 1859/60, w nowo wybudowanym gmachu przy gimnazyum gubernialnem w Lublinie, Pensjonat na wychowańców. Wychowańcy Pensjonatu pobierać będą nauki w gimnazyum, łącznie z innymi uczniami, podług planu i programatu dla gimnazjów Filologicznych przepisanych. Obok tego, w wolnym czasie od nauk szkolnych, pensjonarze uczyć się będą gimnastyki i tańca; życzący mogą się uczyć muzyki i śpiewu za osobną umówioną zapłatą. Pensjonarze po godzinach klassowych, pozostawać będą pod szczególnym nadzorem i opieką zwierzchności pensjonatu. Pensjonarze mieć będą w Pensjonacie pomieszkanie, odzież, stół, opał i światło, tudzież pomoc naukową i szkolne potrzeby, pomoc lekarską i usługę. Bieliznę powinni mieć własną w ilości przepisanej. Dla zajęć pożytecznych pensjonarzy po za Gimnazjum, Pensjonat zaopatrzony będzie w globusy, karty jeograficzne, tablice historyczne, słowniki i t p. Dyrektor Gimnazyum jest zarazem dyrektorem Pensjonatu. Obowiązki pomocnika jego wypełnia inspektor, prócz tego przy Pensjonacie będzie 5ciu Guwernerów, usposobionych naukowo i do konwersacyi w językach, doktor, buchhalter, ekonom, dozorca przy infirmeryi, nauczyciele talentów i potrzebna ilość osób do posługi. Przyjmowanie uczniów odbywać się będzie zwyczajnie raz do roku, od 20 lipca (1 sierpnia) do 1 (13) sierpnia; na ten raz w r. 1859/60, odbywać się będzie zapis i przyjmowanie od dnia 8 (20) do dnia 19 (31) sierpnia. Z uwagi tylko na szczególne powody, w razie odkryć się mogących wakansów, mogą być przyjmowani uczniowie i w innym czasie, nie inaczej jednak za decyzyą Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego. Osoby pragnące pomieścić swoich synów w Pensjonacie, nie mieszkający stale w Lublinie, powinni złożyć deklaracyę osoby stale w tem mieście zamieszkałej, jako pensjonarz będzie przez nią przyjęty, jeżeli władza uzna za potrzebne uwolnić lub też usunąć go z Pensjonatu. Pierwszeństwo na przyjęcie do Pensjonatu, pozostawione będzie dzieciom szlachty i urzędników. W ogólności zaś mieszkańcy gubernii Lubelskiej, mają także pierwszeństwo w pomieszczeniu synów w pensjonacie, przed mieszkańcami innych gubernii królestwa. Za naukę i zupełne utrzymanie pensjonarza, ustanowioną została opłata rs. 225 rocznie, oprócz tego w pierwszym roku uiszczą jednorazowie 50 rs. na początkowe potrzeby. Opłata roczna uiszczać się będzie w 2ch półrocznych ratach z góry, od 1 (13) do 10 (22) sierpnia i od 20 grudnia (1 stycznia) do 29 grudnia (10 stycznia), jednorazowa zaś kwota na początkowe potrzeby, uiszcza się razem z pierwszą ratą; na ten raz opłata za pierwsze półrocze r. s. 1859/60, uiszczoną być ma od dnia 8 (20) do 18 (31) sierpnia r. b. wraz z jednorazową kwotą rs. 50. Pensjonarze nie wnoszą opłaty szkolnej w gimnazjum dla uczniów przychodnich ustanowionej, jeżeli zaś z gimnazyum wejdzie uczeń do Pensjonatu taki, który uiścił w gimnazyum opłatę szkolną, to takowa się nie zwraca,

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Izba niższa zajmuje się w tej chwili roztrząsaniem budzetu na rok 1859/60, rzucając okiem na wykazy, które pan Gladstone przedstawił, możemy obliczyć wiele przeznaczają na obronę kraju i jakie są źródła zaspokojenia tej summy. Przychody obliczył p. Gladstone na 64,340,000 f. sz. to jest 1,608,500,000 fr. a wydatki na 69,207,000 fr. to jest 1,730.175,000 fr.; wyższe są zatem nad dochody o 121,675,000 fr. Ponieważ z przeszłego roku zostało 20,000,000. a przychody wzrosły o 10,500,000 fr. przeto brak ten pochodzi z znacznego powiększenia wydatków. I tak, wydano na przedmioty nie wojenne 14,500,000, jako to, na Nową Kaledonią, Kolombią, Chiny, Siam, Japonią, na linę telegraficzną między Anglią a Gibraltarem i 5,750,000 na oświatę publiczną Lecz największą część tych pieniędzy pochłonęło wojsko i marynarka. Summa uchwalona na milicyą, wynosi zamiast 300 miljonów, 330 miljonów fr. a na marynarkę zamiast 222,000,000 fr. 319 miljonów. Brak dochodu na rok bieżący, proponuje pan Gladston pokryć powiększeniem podatku dochodowego, który dotyka majętniejsze klassy.

Pan Gladstone musiał zdobyć się na nie małą odwagę, wnosząc przedłużenie i powiększenie tego podatku: gdyż on jest nie miły Anglikom z tego powodu, że nie tylko pobierany jest od rzeczywistych dochodów, lecz i od zarobków osiągniętych pracą, rozumem i przemysłem. Powszechnie chwalą pana Gladstone, za jego śmiałość w tym względzie. Oświadczył on wręcz, że naród nie powinien kłaśdź na karb przyszłych pokoleń, zaspokojenia zwyczajnych potrzeb swoich, które chwilowo powiększyć się musiały. Izba przychyliła się do jego wniosku.

Powiększenie to wynosi po cztery pensy, (około 10 kopiejek) na funt szterling (sześć rubli) od dochodu wyższego nad 150 fun. sz. a 1½ pensów (3¾ kp.) od dochodów wyższych, nad 100 fun. szt. Wiadomo, że od dochodów niżej sta funtów szterlingów, nie opłaca się podatku. Oświadczył przytem, że bez nadzwyczajnych wydatków na powiększenie siły zbrojnej. podatek dochodowy, oraz nadzwyczajne cło od kawy i cukru, byłyby w tym roku zniesione. Z tego obrazu możemy ocenić finansową potęgę Anglii i dobry zarząd jej niezmiernych źródeł dochodu.

(*Jour. de Dêb.*)

Londyn 9 sierpnia. J. C. W. WIELKI KSIĄŻĘ KONSTANTY MIKOŁAJEWICZ wczoraj oddał wizytę królowej w Osborne.

J. C. W. WIELKA KSIĘŻNA MARJA MIKOŁAJEWNA, przybyła do Londynu wraz z dwoma synami, i wysiadła w Pałacu Poselstwa CESARSKO-ROSSYJSKIEGO.

Londyn 6 sierpnia. Robotnicy fabryk gazu, uległszy konieczności znowu pracują; lecz upowszechnia się zawieszenie robót przy budowlach. Przedsiębiercy budowli umówili się między sobą, nie zatrudniać żadnego robotnika, który się nie zobowiąże aktem, wystąpić z istniejących zgromadzeń robotniczych; robotnicy zaś między sobą postanowili temu żądaniu nie czynić zadosyć. Idzie więc spór z jednej strony i z drugiej, że robotnicy żądają aby im czas pracy z 10 godzin na 9 zmniejszono. Dotąd 220 przedsiębierców budowli zatrudniających jak mówią 40000 robotników (mularzy, cieśli, pokrywających dachy i t. d.) zawiązało towarzystwo w powyższym celu; płacą w przecięciu robotnikowi za 10 godzin pracy 5 szyl 6 pen. (165 kop. sr.) Oprócz tych znakomitszych przedsiębierców, jest jeszcze 500 do 600 mniejszych, z których żaden nie zatrudnia 50 robotników, Naczelnicy zgromadzeń robotników domagają się, by im czas roboty skrócono do 9 godzin, z tej zasady, żeby robotnik miał więcej czasu do własnego kształcenia się.

Przedsiębiercy znowu twierdzą, że równie ograniczonemi w swej woli być nie powinni, pragnąc krokiem stanowczym rozbić dokuczliwe im zgromadzenia robotników, powołują się na to, że im nikt nie może zabronić przyjmowania tylko takich robotników, którzy nie należą do żadnego zgromadzenia i nie są zawiśli od sekretarzy zgromadzeń.

(*Bresl. Ztg.*)

A U S T R Y A.

Wiedeń 10 sierpnia. W wielu zagranicznych a nawet austryackich pismach, napotykamy co do przywrócenia panujących w Toskanii i Modenie, sposób zapatrywania się niejasny, i czujemy obowiązek przeciw temu wystąpić. Wspomnionym domom książęcym, ogólne traktaty europejskie zapewniły posiadanie krajów i prawa panujących. Artykuły 98 do 102 aktu kongresu wiedeńskiego z dnia 7 czerwca 1815 r. są postanowieniami obowiązującego europejskiego prawa narodów. W skutek ostatniej wojny, przy sprzyjających

---

tnie wdzięczność swoją. Promień nadziei rozpogadzał jej oblicze. Zastała córkę zapłakaną przy łóżku Kazia. Usłyszawszy głos matki, Joanna pobiegła do niej i zawołała.

— A cóż, czy ocalemy naszego Józefa?

— Ciesz się i podziękuj Bogu Joanno: odpowiedziała całując córkę. Może dziś jeszcze mieć będziemy pieniądze.

IV.

Za powrotem do domu, pani Rzepecka rozmawiała z córką i usiłowała natchnąć ją męztwem i wzbudzić nadzieję.

Lecz rzeczywiście, pogrążona była w ciężkim smutku, a wyrazy pociechy któremi odzywała się do Joanny, służyły jej bardziej do walczenia z jej własnem zwątpieniem. Jakież bowiem widoki miała przed sobą? Dziecko śmiertelnie chore; córka uderzona ciosem który zniszczył jej najmilsze nadzieje, synowi zagraża wieczna i ochyda; a mąż i cała rodzina wystawiona na poniżenie i nędzę.

Nareszcie zbrakło jej na siłach; mówiła coraz ciszej i coraz bardziej przerywanemi słowy. Wkrótce matka i córka pogrążyły się w głębokiem dumaniu. Nastało ciągłe milczenie, przerywane tylko słabem oddychaniem uśpionego dziecięcia.

Nagle, posłyszały na ulicy, a potem w sieni, łajanie i pogróżki; zerwały się obie.

— Ojciec, ojciec przyjechał!

Joanna z radosną twarzą pobiegła ku drzwiom. Matka zbladła i zadrżała. Przewidywała, że obecność męża wywoła boleśniejsze sceny, od tych które przebyła; cożkolwiek bądź rozpogodziła natychmiast oblicze swoje i z miłym uśmiechem wyszła na powitanie męża.

Rzepecki gwałtownie otworzył drzwi, pobiegł do dziecka, wpatrywał się w niego przez chwilę! potem zawołał:

— Jestem przeklętym! Zawsze jedno! Co krok same nieszczęścia spadają mi na głowę! Wszakżem ci powiedział? Po cóż pozwoliłaś chłopcu wybiegać na ulicę? Twoja to wina, że dostał szkarlatyny. Już po nim! mój biedny Kazio!

Żona w milczeniu pochyliła głowę; usta poruszały się konwulsyjnym ruchem; widać było że usiłuje powściągnąć łzy strumieniem cisnące się do oczu.

— Tak, tak, milczysz teraz! zawołał chodząc w rozpaczy po izbie i bolesne spojrzenie zwracając na dziecię. Widzicie żeśmy na nieszczęście skazani. Każ robić trumnę dla naszego nieszczęśliwego Kazia. Zanadto kochałem go i Bóg mię za to ukarał. Gdyby nie był mojem dziecięciem, toby wyzdrowiał, lecz u mnie wszystko na złe idzie. I cóż teraz znaczy twoja odwieczna nuta, *wszystko będzie dobrze*? Mówże, mów przecie! Nie umiesz wyrzec ani słowa pociechy; nie obchodzi was mój smutek. Mówże, mów.

Takiemi wykrzykami na żonę i wybuchem rozpaczy i gniewu, piwowar usiłował ulżyć boleści swojej. Gdy przecież zamilkł na chwilę, żona zwróciła na niego spojrzenie, tchnące politowaniem i miłością. Lecz on wyczytując z jej twarzy, że jeszcze nie straciła nadziei, znowu gniewem się uniósł.

— Zawsze taka sama, pomruknął; uśmiecha się w tej chwili.

— Uśmiecham się? rzekła pani Szymonowa, wzdychając boleśnie. To chyba mimo woli mojej, a może też serce macierzyńskie cieszy się...

— Jakto? z czego? Co śmiesz mówić? zawołał mąż piorunującym głosem, stojąc przed łóżkiem dziecięcia z założonemi rękoma i z wrytym wzrokiem. Cieszysz się! Milcz nie czuła matko. Jak śmiesz wyrzec takie słowo, przy konającem dziecku?

Biedna niewiasta nie mogąc upatrzyć ani jednej chwili do pomówienia o nieszczęśliwem położeniu Józefa, nie zniosła dłużej tak przykrych wyrazów męża. Padła na krzesło, zasłoniła twarz rękoma i płakała.

Joanna nie rzekła dotąd ani słowa, lecz na ten widok zawołała rozżalona.

— Kochany ojcze, jesteś niesprawiedliwym. Czyliż matka winna że Kazio zachorował? Gdybyś

okolicznościach, stronnictwo rewolucyjne zmusiło prawych panujących książąt włoskich, do opuszczenia swych krajów. Lecz oni zastrzegli sobie przeciw takim gwałtom prawa swoje i w niczem takowym nie uchybili. W preliminaryach pokoju w Villafranca, obaj cesarze wojnę prowadzący, zgodzili się na położenie końca tak nieprawnemu stanowi rzeczy, i że wielki książe Toskanii i książe Modeny do swoich księstw powrócić muszą. Cesarze Austryi i Francyi objawili w tem swoją wolę i zamiar, żeby przy ustaleniu pokoju, stan niewłaściwy jaki powstał skutkiem wojny w Toskanii i Modenie, znowu do właściwego, ogólnym zasadom prawa narodowego w Europie odpowiadającego stanu przyprowadzić. To ustalenie pokoju, odpowiadając wymaganiom prawnym nie tylko innych mocarstw udział mających w akcie kongresowym wiedeńskim, ale też domów wielkoksiążęcego i książęcego, jest nienaruszalnym na prawie narodów opartym aktem. Chcieć działać przeciwko jego postanowieniom, jest tylko sprawą stronnictwa rewolucyjnego, które ogarnąwszy władzę, zawsze jeszcze nad tamecznemi mieszkańcami postrachem rządzi. Usunąwszy tę władzę rewolucyjną, stan rzeczy prawny powróci sam z siebie w sposób najspokojniejszy, z przyklaskiwaniem przeważającej większości mieszkańców kraju. Sposób w jaki to ma być dokonanem, niechaj między sobą uradzą gabinety, których zadaniem jest urzeczywistnić podstawy pokoju; ale nigdy, szanując powagę prawa i powagę potęgi, nie można dopuścić, ażeby umówione między wielkiemi mocarstwami warunki, stanowiące utrzymanie tytułów prawnych, zostających pod opieką europejskiego prawa narodów, mogły być uważane za ulegające wątpliwości. *(Wiener Ztg.)*

F R A N C Y A.

Paryż 8 sierpnia. W świecie dyplomatycznym przykre wrażenie zrobił ogłoszony dziś w *Constitutionelu* i w *Pays*, drugi artykuł z podpisem Granier de Cassagnac. Wszędzie mówiono o nim, nawet giełda wstrzymała swój zapał z jakim wierzy w pokój. Umiarkowani żałują że w taki sposób rycerski rozprawia o królu Belgijskim; mniej drażliwi zrażają się przypominaniem najgorszych wspomnień z początku tego wieku, to jest walki między Napoleonem I i Anglią. Wcale to nie dobrze, że podobne artykuły nową niespokojnością napełniają Europę, w chwili kiedy poczynała się cokolwiek uspokajać.

Korrespondencya z Paryża do dziennika Nord, zaprzecza wszystkim wojowniczym wieściom z Włoch, jako to o Garibaldim że ma objąć dowództwo w Toskanii, o zamierzonem wybraniu księcia Napoleona na władzcę Toskanii i tym podobnym.

Obóz pod Paryżem, jest ciągłym celem ciekawości Paryżanów, tem bardziej, że wolno jest przechadzać się wszędzie i odwiedzać znajomych, Szczególnej ciekawości przedmiotem są Turkosy. Bawią ich świetne różnobarwne mundury, zawoje, ich żywość, a nawet i chwilowe wybryki. Lecz ważniejsza myśl nasuwa się każdemu, że siła cywilizacyi europejskiej potrafiła poddać tych ludzi na pół dzikich. pod prawa karności wojskowej i naszych najsroższych nieprzyjaciół zamienić w żołnierzy, poświęcających się, walecznych i nieodstępnych od sztandarów swoich. Podczas wojny, Turkosowie odznaczyli się bohaterskiem postępowaniem. Pułk który znajduje się teraz w Paryżu, ma podobno być wcielony do gwardyi cesarskiej.

W obozie żuawów pokazywano nam królika, któremu dano imie Garibaldi. To ładne zwierzątko jest mało co większe od dużego szczura, pochodzi z brzegów Mincio i jego właściciel przyniósł go w klatce, przywiązanej do tornistra. Ten krolik miał towarzysza, kota, który należał do innego żołnierza z tegoż samego batalionu i mimo różnicy rodu, te dwa zwierzęta bardzo spoufaliły się z sobą. Opowiadał mi żołnierz, że kot trzymał królika w przednich łapach, a królik głaskał kota po pyszczku. Kot zginął od kuli nieprzyjacielskiej, a królik Garibaldi, wesół i zdrów przybył do Paryża.

Chorągwie poprzestrzelane kulami nieprzyjacielskiemi, zatknięte w środku drugiego batalionu każdego pułku, zwracają na siebie uwagę pełną uszanowania. Chorągiew żuawów gwardyi, która powiewała przy uderzeniu na most pod Magenta, jest przedmiotem powszechnego uwielbienia.

„Moi panowie, rzekł jakiś jegomość, bardzo jak widać gospodarny i porządny, wasza chorągiew taka jest podarta i posmolona; dla czegóż sobie nie sprawicie nowej, to nie tak drogo kosztuje? Wszyscy się rozśmieli, a żołnierze obrócili się do niego tyłem.

Inny paryżanin, trochę pijany, chciał rozwinąć chorągiew dla przypatrzenia się dziurom od kul. Żołnierz stojący na straży. stanął natychmiast pomiędzy nim a sztandarem, a potem bez gniewu i groźby, lecz głosem którego bez wruszenia słyszeć nie było można, rzekł, „Mości panie, tego nikomu dotknąć się nie wolno.“ *(Nord)*,

W tych dniach ukończono budowę szesnastu domów wzorowych, przy bulwarze Mazas, przeznaczonych na mieszkania dla robotników.

Domy te są postawione na gruncie należącym do prywatnej własności Cesarza i stanowią uposażenie *Cesarskiego Przytułku* w *Vincennes.* Cesarz powziął myśl założenia domów przytułku dla robotników powstających z choroby i na ten cel ofiarował 10,220 kwadratowych metrów placu. Budowę rozpoczęto w lipcu 1858 i ukończono w ciągu roku. Są to budynki porządne, z piwnicami, mają pięć piątr i ciągną się wzdłuż ulicy na 300 metrów. Jest w nich 311 pomieszkań, 36 sklepów i 16 izdebek dla odźwiernych. Może się tam pomieścić 336 rodzin czyli 1200 do 1300 ludności. Pomieszkania są rozmaite i służyć mogą dla niższych urzędników, przełożonych nad warsztatami i robotników. Ich rozkład jest prosty i wygodny, światło i powietrze ma przystęp jak należy, do każdej izby i do schodów. Każdy dom jest oświecony gazem i opatrzony wodą z miejskich wodociągów. Pomieszkania składają się po większej części z przedsionku, kuchni, izby jadalnej i jednej lub dwóch do sypiania; na piątem piętrze są pojedyncze izby dla bezżennych.

Któż nie uzna, o ile takie pomieszkanie jasne, zdrowe, wygodne, wpływa na zamiłowanie porządku i gospodarstwa domowego, odwodzi robotników od włóczenia się po szynkowniach, a ich żony zachęca do porządku i pracy. Ceny tych pomieszkań będą bardzo umiarkowane i przez rząd oznaczone. *(Monitor).*

Paryż 8 sierpnia. Pogłoski o mającej nastąpić zmianie w ministeryum, nie ucichły. P. Fould ma znowu jako minister skarbu podźwignąć bank, a p. Thouvenel ma zostać ministrem spraw zagranicznych. Największa zasługa p. Thouvenel leży w tem, że umiał w Konstantynopolu dotrzymać placu lordowi Redcliffe, a nawet zniewolił go do opuszczenia ambassady. Niezawodnie jest to najzdolniejszy dyplomata do rozprawienia się z dyplomatami angielskiemi, co do kwestyi wschodnich. Baron Talleyrand udaje się do Sztokholmu, w celu oświadczenia królowi Szwedzkiemu kondolencyi, ma jednakże przytem ważniejszą missyę. U dworu jest Talleyrand bardzo dobrze widziany, a skutek jego zręcznie wykonanych zabiegów i intryg w księstwach naddunajskich dowiódł, że godny jest swego nazwiska. Stosunki gabinetu Paryzkiego i Turyńskiego, coraz to obszerniejsze dają pole niedowierzaniu. Artykuł półurzędowy z pióra p. Granier de Cassagnac o niewdzięczności Włoch, powszechnie w towarzystwach ministeryalnych się nie podoba. Minister spraw wewnętrznych miał się podać do dymissyi, z powodu ogłoszenia tego artykułu za najwyższym rozkazem, nie podziela bowiem zdania, że można opinią publiczną i ducha dzienników kierować ogniem kartaczowym p. Granier. W ogóle artykuł ten nie zrobił zamierzonego skutku.

(Schl. Ztg.)

Dziennik *Daily News* umieścił szydercze doniesienie jednego Anglika, który przeznaczył 50 funt. ster. za najlepszą rozprawę, wskazującą srodki zachowania i umocnienia na zawsze pokoju i przyjaźni między Anglią i Francyą. *Monitor przemysłowy* nie chce ubiegać się o nagrodę, lecz daje szanownemu wyspiarzowi, w obszernym artykule, rady, które w tych słowach skreślić można: „Niech Anglicy wyrzekną się przestarzałej polityki Pitta, który wpoił w nich to mniemanie, że Anglia upadnie natychmiast; skoro tylko będzie sprawiedliwą dla Francyi.

(Nord)

Książe Napoleon wrócił wczoraj z wycieczki swojej do Cherbourg; w jego towarzystwie byli pp. Alfred Arago, Pellisier i hr. Branicki. Rozbrojenie postępuje, jeżeli pozory nie łudzą; lecz podejrzenie wzbudzają dzienniki handlowe portów francuzkich. *Courrier* du Havre np. tak się wyraża. Rozbrojenie we Francyi dokonywa się z taką ostróżnością, że w żaden sposób nie można przytem popełnić niedorzeczności. Niektóre państwa przyjmują pokój z taką nieufnością że musimy być gotowi na wszelki wypadek. Listy z Tulonu zapewniają, że ograniczają się na złożeniu masztów na okrętach w służbie wojennéj zostających, ale z resztą wszystko zostaje tak jak było podczas wojny. Wiadomo, że złożenie masztów niewiele czasu wymaga, a równie prędko znowu podniesione być mogą. W świecie dyplomatycznym jeszcze nie słychać nic nowego, chociaż konferencye w Zürich się rozpoczęły. Zapewne narady pełnomocników dłużej jak trzy tygodnie potrwają.

Wczoraj pod prezydencyą p. Rouland ministra

---

wiedział co wycierpiała tej nocy, ulitowałbyś się nad nią.

— Do czego się mięszasz? odpowiedział oprysklіwym tonem. Tak, tak! zmawiacie się obie przeciw mnie, to wasz zwyczaj.

— Ach ojcze! czy nie widzisz jak matka cierpi? Na Boga! ulituj się nad nią.

Szymon obejrzał się i postrzegł, że lica matki zalały się łzami.

Zawsze te płacze, rzekł ze złością. To tylko umiecie. To wam bardzo dopomoże. Przestań płakać, zachowaj się na jutro. O Boże! o Boże! Mój Kazio umiera! cożem że ci zawinił? Lecz on jest moim dziecięciem, więc musi umrzeć.

Żona podniosła głowę i rzekła błagalnym głosem na pół ze łzami.

— Mężu, źle czynisz. Pojmuję i widzę że wiele cierpisz, lecz posłuchaj mię, ja ciebie pocieszę.

— Pocieszysz?

— Tak jest. Bóg zachowa nam nasze dziecię.

— Tegom się spodziewał. Wszystko będzie dobrze! pomruknął szyderczym tonem.

Żona powściągnęła łzy i ujęła rękę męża. Usunął ją z gniewem, lecz ona nie zważając na tę opryskliwość, łagodnym głosem mówiła.

— Posłuchaj mię przez chwilę, a zobaczysz, że nie daremnie spodziewam się polepszenia w zdrowiu naszego Kazia. Wczoraj nastąpiła gorączka i wzmagała się, dopóki nie doszła do najwyższego stopnia. W tenczas dziecię wpadło w sen dobroczynny, cierpienia ustały, oddycha wolniej i już od trzech godzin nie daje żadnego znaku boleści. Gorączka zatem odbyła swój przebieg, przesiliła się, a Kazio zaczyna mieć się lepiej, Nie martw się tak bardzo, gdy się dziecię obudzi, będzie zupełnie zdrowe, a jutro może zapyta się o piłki i o obrazki. Czuję, bo jestem matką, jaki cios mógł ugodzić w twoje ojcowskie serce; lecz mylisz się Szymonie; niebezpieczeństwo którego obawiasz się, już przeminęło. Bóg zlitował się nad nami i zostawi nam Kazia na pociechę w naszej niedoli.

— A więc przyznajesz, że jesteśmy nieszczęśliwi?

Jak mu to powiedzieć, pomyślała pani Rzepecka.

Służąca uchyliła drzwi i zajrzała do izby.

— Czego chcesz? zawołał z gniewem piwowar. Kto cię wołał. Idź precz i zamknij drzwi.

— Proszę pani, rzekła służąca, doktór jeszcze nie powrócił.

Dziecię obudzone tym hałasem zawołało.

— Tato! Tato!

Tem krzykiem uradowany ojciec, poskoczył do łóżka. Lecz przeraziły go dziwaczne ruchy dziecięcia. Kazio wołając na ojca machał rękoma i po omacku szukał go.

— Ślepy! o Boże! ślepy! zawołał, drżąc z przerażenia i ściskając konwulsyjnie rękę dziecka. Potem cofnął się, podniósł ręce do góry, biegał po izbie i miotał tysiące wykrzyków boleści i rozpaczy.

Żona, natychmiast po przebudzeniu dziecka podała mu lekarstwo, a potem objęła męża za szyję i rzekła z wyrażeniem głębokiego politowania.

— Mężu, jakże możesz tak się unosić? Wszystko widzisz ze złej strony i sam siebie udręczasz. Ta ślepota nic nie znaczy.

— Nic nie znaczy! O Boże! zawołał.

— Jest to skutek zapalenia. Jak choroba przejdzie, puchlina zniknie to i slepota się skończy. Twoja boleść, chociaż usprawiedliwiona, do płaczu mię pobudza, siądź, uspokój się. Bądź pewny, wszystko pójdzie dobrze.

— Znowu swoje.

Pocieszające wyrazy żony, które pani Szymonowa zwykle powtarzała w zmartwieniu i przeciwności, jeszcze bardziej rozjątrzały gniew piwowara, ilekroć je usłyszał.

— Slepy! ślepy! powtarzał, ślepy! i wszystko będzie dobrze! Idź sobie, daj mi pokój, nie gadaj do mnie.

To rzekłszy pobiegł do łóżka usiadł, w krześle przy dziecku, wziął je za rękę, pochylił głowę na piersiach i pogrążył się w ponurym smutku

Joanna, przytomna tej całej scenie, zbliżyła się do matki i oparłszy głowę na jej łonie, szeptała po cichu głosem prawie niedosłyszanym.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

oświęcenia publicznego i wyznań, odbyło się rozdawanie nagród konkursu ogólnego kollegiów. Minister miał przy tej sposobności mowę w której głównie zwrócono uwagę na miejsce następujące: „Cesarz zatrzymał się w chwili, którą mu rozsądek wskazywał; po cudach wyprawy tak szybkiej jak piorun, obdarzył naród przy świetności tryumfu dobrodziejstwem pokoju, który zawarł na cztery oczy z potomkiem cesarzów niemieckich, nie czekając Europy, zbyt opóźniającej się, jeśli chciała być w tem interessowaną.“

„Młodzieży! w taki to sposób dziedzic wielkiego męża zmarłego na skale S-ej Heleny, odnowił z Francyą przymierze podań cesarskich.“

Wnosząc ze słów p. Rouland, nie można spodziewać się kongresu po konferencyach Zurichskich.—

Wczoraj połowa Paryża udała się do obozu Saint-Maur. Paryż nietylko napełniony jest turkosami i żuawami, ale w tych dniach pojawiało się wiele omnibusów napełnionych jeńcami austryackiemi. Siedząc obok naszych żołnierzy, udają jakoby nie wiedzieli, że na nich zwrócone są wszystkich oczy. Paryżanie uważają szczególniej, że czysto i bardzo prosto się trzymają.

Paryż 7 sierpnia. Chociaż mężowie stanu poglądają z obawą na zawikłania i sprzeczności w świecie politycznym, jednakże na giełdzie widać zupełną spokojność. Przyczyną tego jest, że mąż zajmujący jedno z największych stanowisk w cesarstwie i posiadający zaufanie i szacunek Napoleona III hr. Morny, miał się porozumieć z głównemi bankierami i przedsiebiercami, zaręczając im że pokój jest zapewniony, że cesarz chce wynagrodzić naród za zaufanie i poświęcenie, okazane podczas ostatniej wojny, otwierając dlań nowe źródła zatrudnienia, postępu i korzyści materyalnych. Z drugiej strony, w sferach dyplomatycznych także wierzą w trwałość pokoju, ale dla nierównie praktyczniejszych i poważniejszych przyczyn.

Zapowiadają z każdym dniem, ogłoszenie w dzienniku urzędowym, listu cesarza do ministra robót publicznych, w których wyliczone są wszystkie projekta, jakie mają być wykonane a tem samem podnieść pomyślność handlu i przemysłu. Natym dokumencie polega nadzieja zniesienia ceł od materyału surowego; a chociaż nie możemy z zupełną pewnością twierdzić, że istnieje taki list, to jednak pewna, że p. Persigny z Londynu podobne przedstawił myśli, i że mu polecono kiedy był w Paryżu, żeby przed radą tajną rozwinął cały projekt. Trudno wątpić, żeby rząd angielski nie miał zapomnieć uraz i ostrożności wojennych, jeżeli tylko Francya przystąpi do zasady wolnego zamiennego handlu, który Anglii zapewni korzyści. W ogóle jednak, dopiero zamieszczone w Monitorze postanowienie będzie tego rękojmią. (*Ind. Belge.*)

Paryż 6 sierpnia. Oprócz bitych za każdym zwycięztwem medali, rozdawanych tylko wojskom które w bitwach udział miały, ma być jeszcze na pamiątkę, ogólny medal wybity i wszystkim którzy do wojny włoskiej należeli udzielony. Na wstędze tego medalu będą agrafy z napisami zwycięstw w której posiadacz medalu walczył. Kolorowe wstęgi mają przypominać chorągiew niepodległości włoskiej.

Mister wojny wydał rozkaz, żeby znajdujący się we Francyi jeńcy wojenni austryaccy, z dniem 7 sierpnia wracali do swojej ojczyzny. Przygotowania do uroczystości na 15 sierpnia z wielką pilnością dokonywają się. Już prawie kończą wielki amfiteatr na placu Vedôme w którym zasiędą członkowie ciał państwa. Dla cesarzowej osobna urządza się trybuna; na przeciw tego miejsca gdzie odbędzie się defilada armii włoskiej,nad całym placem będzie rozpostarte płótno, mające widzów zasłonić przed złą pogodą, wiatrem, lub skwarem słońca. Ulicę de la Paix, przyozdobią masztami weneckiemi. Przygotowaniami do illuminacyi placu Zgody i gmachów publicznych, zajmują się bardzo gorliwie. Jak corocznie tak i tym razem, prefekt departamentu Sekwany w imieniu rady miejskiej Paryża da świetną ucztę dla dygnitarzy państwa. Cesarz da generałów armii włoskiej dnia 15 sierpnia da drugą ucztę w salach zgromadzeń Izb w nowym Luwrze. Liczne łuki tryumfalne mają ustawić, jeden na placu Chateau d'Eau w pobliżu koszar księcia Eugeniusza, dwa inne przy wejściach na plac Vendome, zamieniony na wielki cyrk mogący 21000 osób. (*Schl. Ztg.*)

N I E M C Y.

Krajowa Gazeta Badeńska, opowiada rozmaite szczegóły o strasznej bezprzykładnej burzy, która w dniu 30 lipca zniszczyła okolice Offenburga.

Przy drogach w okolicy Offenburga, wszędzie słychać uderzenia siekier i skrzypienia pił. Rabią drzewa które burza wyrwała, a jest ich przeszło 7000, szkody wynoszą przeszło dwa miliony, a niektóre gminy najbardziej zniszczone, jeszcze strat swoich nie podały.

Osobliwe zdarzenia przytaczają. I tak niedaleko Offenburga, na lewym brzegu rzeki Kinzig, w Kantonie Stockfeld, wieśniak ładował snopki, żona stała na wozie i odbierała one. W tym uderzył wicher, obalił wóz, porwał wirem swoim kobietę i uniósł ją o kilka stóp nad ziemię. Dzieci zaczęły krzyczeć: Ojcze! matkę wiatr porwał! Wieśniak pobiegł za nią i schwytał ją o dwadzieścia kilka kroków dalej. Wicher był tak gwałtowy, że oboje zaledwie zdołali oprzeć się jego wściekłości, czepiając się kamieni stojących przy drodze.

Jakaś kobieta znajdowała się w lesie Kantonu Walters-wejer; uciekła szukając schronienia przed burzą; zostawiwszy czteroletnią dziewczynkę, która za nią z płaczem goniła. Nad brzegiem lasu, dziecko zostało samo, przy starej lipie i schroniło się między korzeniami tego drzewa sterczącemi nad ziemią. Burza wyrwała i połamała wszystkie okoliczne drzewa, lecz cudownie nie tknęła tej ochrony biednego dziecka. Prawie przy przystani kolei żelaznej w Offenburgu, chłopczyk dziesięcioletni zbierał kłosy. Niedaleko stamtąd wicher wywrócił wóz naładowany snopkami; a właściciel schroniwszy się za ten wóz razem ze służącym i końmi, zawołał na chłopczyka, żeby przyszedł do nich i ukrył się przed gradem. Lecz skoro tylko ów malec uszedł parę kroków, porwał go wicher, wyniósł przeszło 60 stóp nad ziemię, tak, iż dziecko znikło z oczu wieśniaka i służących.

Po przeminięciu burzy, poszli szukać chłopczyka i znaleźli go leżącego bez zmysłów, na polu zasianem koniczyną, w Kantonie Lerchenrejn, przy wielkiej topoli. Biedak był potłuczony, miał nogę złamaną; przyszedłszy do zmysłów opowiadał, że tylko pamięta jak go coś w górę porwało i przerzuciło przez drzewo orzechowe, którego gałęzie poraniły go i podarły mu odzież. Miejsce gdzie go znaleziono, leży o ćwierć mili od miejsca, skąd go wiatr porwał. Możemy zaręczyć za rzetelność tego zdarzenia. (*Nord.*)

Dzienniki niemieckie zaczynają coraz to głośniej rozprawiać o nowem politycznem urządzeniu Niemiec na podstawie jedności.

Austrya niespokojnie spogląda na ten kierunek umysłów; teraźniejsze urządzenie związku niemieckiego, tak wadliwe, tak w ogólności ganione, jest dziełem Austryi. Prussy także nie ufają tym dążeniom, które mogłyby zwrócić ludna niebezpieczną drogę. *Preussische Wohenblatt,* dziennik mający stosunki w sferach wyższych odradza rządowi wnoszenie tych zmian na sejm Frankfurtski.

Demobilizacya wojska Pruskiego, jest dokonaną, lecz mimo tego wojsko nie będzie zmniejszone i wówczas powróci na stopę pokoju, kiedy rozbroją się wszystkie inne mocarstwa. Zdaje nam się, że mniemane powiększenie wojska Pruskiego jest tylko zmianą systematu militarnego, i ta kwestya czysto krajowa, bynajmniej nie powinna niepokoić mocarstwa sąsiednie.

Inaczej rzeczy mają się co do obrony brzegów północnego i Bałtyckiego morza, któremi bardzo zajmują się Niemcy północne. W istocie brzegi i porty są bez najmniejszej obrony. Bezpieczeństwo Niemiec wymaga, żeby temu zaradzić. Dla zapobieżenia zwłokom i rozprawianiom na sejmie związkowym, Prussy zamierzają porozumieć się z państwami nadbrzeżnemi i obmyślić środki obrony.

Gazeta Wiedeńska donosi, że komitet wyznaczony do roztrząśnięcia niektórych kwestyi taryfy celnej, wynurzył jednomyślne życzenia, żeby ustanowiono prawo o wolności przemysłowej. Projekt ten już jest gotów. Jednakże urzędowe to pismo jeszcze nie powiada, kiedy ogłoszą to prawo tak niecierpliwie oczekiwane i tak ważne dla przemysłowości kraju. (*Nord.*)

P R U S S Y.

Berlin 8 sierpnia. W tutejszych towarzystwach politycznych, przedmiotem rozpraw ciągłych jest kongres. Opinia po wielkiej części przechyla się na stronę mniemających, że uda się Francyi przy pomocy innych rządów przyprowadzić sprawę reorganizacyi Włoch przed sąd mocarstw europejskich. W takiem przepuszczeniu najwięcej rozprawiają nad tem, jak się Prussy przy ogólnych naradach zachowają, łatwo zrozumieć można. Od kilku dni niektóre pisma głoszą, że zamiarem jest rządu pruskiego na kongresie trzymać się ściśle Anglii. Ale temu zaprzeczają osoby dobrze uwiadomione. W samej rzeczy, jest jakieś porozumienie się wielkich mocarstw neutralnych, względem kwestyi przygotowawczych, od których rozwiązania należy decyzya, czyli kongres przyjdzie do skutku. Głównie wszystkie trzy mocarstwa podzielają zdanie, że potrzeba naprzód czekać jaki będzie rezultat konferencyi Zurichskich; z którego będzie można wyprowadzić punkta zasadnicze do dalszych postanowień. Ale to porozumienie się nie ma związku z kwestyami organizacyi materyalnej. Owszem, z nader ważnych skazówek wnosić można, że szczególniej w Berlinie i Londynie różnią się zdania. Musiałoby też być dziwnem zdarzeniem, gdyby było inaczej; bo zwróćmy uwagę tylko na te jedną okoliczność, że dyplomaci angielscy uważają za zadanie kongresu, do prowadzić do dojrzałości zasadę rewolucyjną we Włoszech, a Prussy przecież do takiej polityki przystąpić nie mogą. W ogólności potępiają tu politykę gabinetu angielskiego, a najwięcej przyczyniło się do tego przedstawienie zasad lorda Russela w depeszy 7 lipca, co do przyszłego urządzenia Włoch. Ustępowanie Francyi która chce aby nim ktokolwiek obcy się w mięsza, wprzód dać czas, żeby cesarz Francuzów doprowadził do skutku zapowiedziany cel wojny, i lekka moralność, nie wahająca się wyrokować o legitymicznych prawach we Włoszech, podług zasad polityki zdobywczej, odstręcza nawet sprzyjających przymierzu Pruss z Anglią. (*Wiener. Ztg.*)

Berlin 9 sierpnia. Gabinet austryacki miał przesłać gabinetowi berlińskiemu oświadczenie, że uznaje zarzuty czynione z powodu projektu pośredniczenia mocarstw neutralnych, przed pokojem w Villafranca podpisanym, za upadłe, i należy się spodziewać że rząd pruski na tem oświadczeniu poprzestanie. Słychać że ministrowie naradzają się względem wyprawy pruskich okrętów wojennych do Chin i Japonii. Łącznie z demobilizacyą wojska, zarządzono także rozwiązanie warsztatów dywizyjnych, lecz ogromne zakupy materyałów, mianowicie do umundurowania wojska, muszą być stosownie do kontraktów od liwerantów odbierane i do właściwych pułków dostawiane. (*N. P. Ztg.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin 11 sierpnia. Książe Rejent pruski powrócił z Ems, stan zdrowia króla cokolwiek się polepszył, albowiem nacisk krwi na mózg jest mniejszy.

Londyn 11 sierpnia. Dzisiejszy *Times* występuje stanowczo przeciw cesarzowi Napoleonowi III, i przeciw udziałowi Anglii w kongresie, jeżeliby się miał zebrać. Parostatek *Canadion,* przybył z New-Yorku, z wiadomościami po 30 z. m. Cena pieniędzy i kursa wexlów nie uległy zmianie. Pszenica i mąka poszły w górę.

Tryest 9 sierpnia. Według wiadomości z Alexandryi, p. Lesseps zawarł umowę z wice-królem Egiptu, mocą której ostatni obowiązuje się, w razie gdyby towarzystwo przekopu kanału Suez miało likwidować, przejąć od niego wszelkie prawa i cały materyał, spłacając akcyonaryuszom w zupełności.

Marsylia, 9 sierpnia. Kuryer Neapolitański z 6 b. m. donosi, że poseł związku szwajcarskiego z następującem wystąpił żądaniem: 1 zwrócenie chorągwi dawnych pułków szwajcarskich 2. zmianę mundurów pułków teraźniejszych, 3. zniesienie nazwy Szwajcarów, danej pułkom cudzoziemczym. Książe Serra Capriola, były pierwszy minister, ma się z missyą nadzwyczajną udać do Rzymu.

Konstantynopol, 5 sierpnia. Wiadomość o przybyciu floty angielskiej do Alexandryi wielkie zrobiła tu wrażenie. Wypadek ten objawia intrygę dotąd niewyjaśnioną. Niezaprzeczone świadectwa wykazują, że eskadra turecka ma przejść pod rozkazy admirała angielskiego. Miałżeby Egipt zostać opanowanym w czasie sprzyjających zawikłań włoskich? (*Nord, St. Anz. Schl. Ztg.*)

TEATR WIELKI. Jutro: *Rigoletto.*
TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro. *Aktorka. Śluby panieńskie.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 1 (13) Sierpnia 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*